Po górach, dolinach...

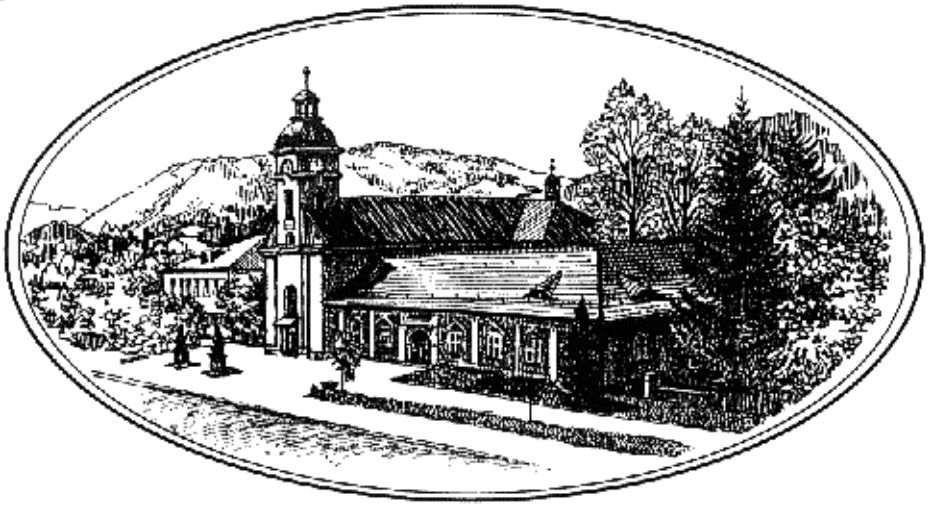

Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 4 (920) 22 stycznia 2012 r.

Adres internetowy Parafii: http://www.klemens.beskidy.pl ***E-mail Redakcji:*** pgd@klemens.beskidy.pl

III Niedziela Zwykła

„Czas się wypełnił"

Ciekawe jest zestawienie dwu wypowiedzi biblijnych na temat czasu. Jedna pochodzi od Jezusa: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże". Druga od św. Pawła: „Czas jest krótki". Jak je należy rozumieć?

Dopóki Syn Boga nie przybył na ziemię, byliśmy podobni do podróżnych płynących na tratwie z prądem rzeki. Szybko, czasem w obliczu wielkich niebezpieczeństw, mknęła tratwa, a na niej ludzkość pokonując wodospady, wiry, mielizny, groźne zakręty. Wszyscy wiedzieli dokładnie, że nie można jej zatrzymać. Życie było ograniczone wyłącznie do niej. Kto z niej spadał, znikał na zawsze w głębokościach rzeki. Starożytny myśliciel grecki - Heraklit, żyjący na przełomie VI i V w. przed narodzeniem Chrystusa, ujął to w krótką zasadę: „wszystko płynie".

Ludzkość doświadczała szybkiego nurtu rzeki czasu i swej bezsilności w jego opanowaniu, notowała jedynie ciekawsze dzieje tych, którzy na tratwie się rodzili i którzy z niej wpadali w nurty rzeki na zawsze. I oto na tej tratwie pojawił się Syn Boga i objawił prawdę zdumiewającą. Oto wody rzeki czasu wpływają do oceanu wieczności. W tym oceanie rzeka znajduje swe wypełnienie. To w tym znaczeniu Jezus mówi: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże", innymi słowy czas znajduje swe wypełnienie w wieczności, a tajemnicą wieczności jest królestwo Boże.

Ta zmiana perspektywy życia w czasie, przez otwarcie jej na wieczność, wymaga gruntownej zmiany myślenia i działania wszystkich mieszkańców tratwy, jaką jest ziemia. W tym celu Jezus odrywa niektórych od ich codziennych zajęć i każe im zająć się przestawieniem życia z wymiarów doczesnych na wieczne. Tak należy rozumieć powołanie Piotra, Andrzeja, Jana, Jakuba, którzy opuścili łodzie, by stać się rybakami ludzi, i tak należy rozumieć każde powołanie kapłańskie na przestrzeni wieków. Ci ludzie zostali wyposażeni w odpowiednią moc słowa, które jest w stanie przebić twardą skorupę czasu i otworzyć ludzkie serca na wartości wieczne.

W tym duchu św. Paweł pisze do Koryntian: „Mówię, bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci co mają żony, tak żyli jakby byli nieżonaci, a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali, ci zaś, co się radują tak jakby się nie radowali" (1 Kor 7, 29). Chodzi o to, by nikt nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do tego, co jest zniszczalne. „Przemija bowiem postać tego świata". Koryntianie z pewnością znali zwięzłe powiedzenie Heraklita i w niejednej sytuacji powtarzali „wszystko płynie". Paweł chciał im powiedzieć, że płynie w stronę królestwa Bożego i w tej sytuacji ich codzienne życie winno być nastawione na spotkanie z tą wieczną rzeczywistością.

Jakże wielu ludzi jeszcze dziś, mimo ostrzeżenia św. Pawła i tak jasnego oświadczenia Chrystusa, chce zamknąć swe życie wyłącznie w perspektywie doczesnej. Co więcej, prawie na każdym kroku obserwujemy, jak z rąk wielu wypadają w głęboki nurt czasu kochane osoby — mąż, żona, matka, dziecko, jak łatwo utracić stanowisko, sławę, pieniądze... i mimo tak bolesnego doświadczenia, niewielu potrafi „używać tego świata, tak jakby go nie używało".

Jeśli chwila obecna ma kształtować moje serce na wieczność, to nie mogę go wiązać z żadną wartością doczesną, aby w godzinie jej utraty nie dzieliło jej losu. Ono musi być wolne. Można powiedzieć, że doskonała wolność serca od dóbr doczesnych uzdalnia je do odkrywania ich piękna i wartości, a zarazem ich przemijalności. Ona też umożliwia ich właściwe wykorzystanie zarówno z punktu widzenia doczesnego, jak i wiecznego.

Szczęśliwy, kto odkrył, że jego czas jest krótki, że postać tego świata przemija, i że bliskie jest królestwo Boże.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jon 3,1-5.10
Psalm: Ps 25,4-9
II czytanie: 1 Kor 7,29-31
Ewangelia: Mk 1,14-20

ŻYCIE PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Ewangelia w dniach trudnych

Niesprawiedliwość polityczna i społeczna

Problemy polityczne i społeczne Palestyny na pozór niewiele obchodziły Jezusa. Nie wypowiadał się na ich temat, nie dawał sam się wciągnąć w wir jakiejkolwiek działalności politycznej. Ta postawa nie płynęła jednak z lekceważenia czy pogardy dla polityki. Należy ona przecież do ważnych składników ludzkiego życia, a nic z tego, co wiąże się z człowiekiem, co wynika z jego istotnych potrzeb, nie może być obce Bogu, który objawił się nam jako największy miłośnik człowieka.

Widoczne było, ile zła wyrządza ludziom tyrania i dyktatura władców, dbających jedynie o to, by pozostać przy władzy i móc dzięki niej żyć ponad wszelkim prawem i we wszelkich możliwych zbytkach. Widoczne było, jak wielkim złem dla ludzi, jakim deptaniem ich godności był ustrój niewolniczy, powszechnie akceptowany właśnie wtedy, gdy wśród nas pojawił się Jezus Chrystus. Syn Boży, który stał się człowiekiem, by zbawić ludzkość, nie mógł być na to wszystko obojętny. Chrystus, jako Bóg, znał najgłębiej człowieka i wiedział, skąd biorą się złe i niesprawiedliwe struktury społeczne i polityczne. Rodzą się one w sercu człowieka, który zerwał swoją więź z Bogiem i odtąd musi szukać życia i szczęścia gdzie indziej: w prestiżu, we władzy, w bogactwie, w karierze itd. Odtąd człowiek musi sobie za wszelką cenę, również za cenę grzechu, zagwarantować dostęp do tych nowych źródeł swojego szczęścia. Dlatego to mówi Jezus: "z wnętrza, tzn. z serca człowieczego, wypływają złe intencje, lubieżności, złodziejstwa zabójstwa, cudzołóstwa, pożądania, przewrotność, oszustwa, bezwstyd, zazdrość, oszczerstwa, wyniosłość, głupota" (por. Mk 7,21 n). Z tego wiecznie czynnego wulkanu we wnętrzu człowieka wynikają te wszystkie moralne trzęsienia ziemi, które w postaci wojen, rozmaitych rewolucji, dyktatur i totalitarnych lub na wyzysk nastawionych ustrojów są plagą ludzkości od początków jej istnienia aż po dziś dzień. Polityką Jezusa było dotrzeć do tego korzenia zła i uleczyć go.

Poobijane ludzkie serce miało być najpierw w strategii Jezusa oświecone światłem Bożego słowa, światłem Jego Ewangelii. Dzięki niej ludzkość ma zobaczyć, że jej mądrość, jej praktyczne zasady postępowania są drogą donikąd. Dla nas wszystkich np. czymś normalnym, owszem, obowiązkowym, jest miłować tych, którzy nam wyświadczają rozmaite przysługi, są nam użyteczni, wydają się nam sympatyczni, zgadzają się z naszymi poglądami; tych jednak, którzy nam się przeciwstawiają, szkodzą nam, obrażają nas, wyrządzają nam jakiekolwiek inne zło, należy eliminować, usuwać z naszego pola widzenia lub, jeśli to niemożliwe, nauczyć rozumu także gwałtownymi środkami. Tacy ludzie sami zwolnili nas z obowiązku miłości względem nich. Słyszeliście, że powiedziano: "Będziesz kochał swojego bliźniego, natomiast swojego przeciwnika możesz nienawidzić" (por. Mt 5,43).

Te słowa Jezusa z Kazania na Górze odzwierciedlają codzienne ludzkie myślenie.

A co Jezus na to? A Ja wam powiadam: "Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za waszych prześladowców, abyście się stali dziećmi waszego Ojca w niebie, który każe swojemu słońcu świecić nad złymi i nad dobrymi, i zsyła deszcz na sprawiedliwych i na przewrotnych. Bo jeżeli wy kochacie tylko tych, którzy was kochają, jaką macie za to zasługę? Czyż tak samo nie postępują także i grzesznicy? Jeżeli pozdrawiacie tylko waszych braci, co jest w tym nadzwyczajnego? Czyż tak samo nie postępują także i poganie? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonałym jest wasz Ojciec w niebie" (por. Mt 5,44-48).

Oto pierwsze mocne uderzenie Jezusa w utartą filozofię życiową. Te słowa przynoszą możliwość nowego życia dla całej ludzkości, ale dla nas, chrześcijan, są one tym, co stanowi o różnicy między nami i wszystkimi innymi filozofiami, jakie ludzie wymyślili.

Jeżeli te słowa nie znajdują odzwierciedlenia w naszym życiu, różnimy się od nie-chrześcijan tylko chodzeniem do kościoła. Ale czy to wystarczy?

ks. Wojciech Medwid

Aby świątynia nie była mi obca

...abyśmy w nim się dobrze czuli

W tym roku duszpasterskim mamy przemyśleć hasło "Kościół moim domem". Wiemy, że możemy mówić o kościele (świątynia) i o Kościele (lud Boży). Dzisiaj popatrzymy na kościół – na świątynię, poznajmy ten budynek, abyśmy w nim się dobrze czuli. Przypomnimy sobie również nazwy i zastosowania tego wszystkiego, co widzimy w naszej parafialnej świątyni, bo przecież nie chcemy czuć się w niej obco...

Gdy przez bramę czy furtkę przekraczamy mur otaczający kościół, to wchodzimy na teren cmentarza. Niekoniecznie muszą być tam pochowani zmarli, ta nazwa została z dawnych czasów, kiedy ciała tych, co odeszli zakopywano na terenie wokół świątyni. Dzisiaj dbamy o piękno terenu wokół świątyni, aby już za płotem czy murem było pięknie: by nie brakło zieleni i kwiatów, by po wygodnej i równej alejce mogły chodzić procesje, by każdy wchodzący na teren kościelny widział piękno świata stworzonego przez Pana Boga.

Gdy przekraczamy drzwi kościoła, to znajdujemy się w kruchcie, albo inaczej w przedsionku. Czasem w kruchcie są ustawione klęczniki, aby mogli się pomodlić przez chwilę wszyscy nawiedzający dom Boży w ciągu dnia, kiedy wnętrze świątyni jest zamknięte. Na ścianach, zaraz za wejściem do kościoła wiszą zwykle gabloty z ogłoszeniami, zaproszeniami do udziału w zajęciach grup, w próbach chóru parafialnego, często widzimy tam jakąś tablicę, na której w trwały sposób zapisano najważniejsze daty z dziejów naszego kościoła.

Przy samym wejściu do wnętrza wisi kropielnica. Jest to naczynie otwarte od góry, wypełnione wodą święconą. Zanurzamy tam dłoń, aby uczynić potem znak krzyża na naszym czole, sercu i ramionach. Ten znak to najprostsze wyznanie naszej wiary, wiary w Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Jednocześnie przypominamy sobie prawdę wiary, że Pan Bóg jest Jeden w Trzech Osobach - wiary w Trójcę Świętą. Pamiętam, że jako dziecko dotknąłem językiem palca umoczonego w wodzie święconej i poczułem słony smak. Wynikało to z dawnego obrzędu poświęcenia wody: dosypywano wówczas soli. Prócz gestu liturgicznego - tak mówiła mi babcia - dodanie soli zabezpiecza wodę przed rozwijaniem się w niej bakterii. Obrzęd liturgiczny stosowany obecnie nie wymaga już dodania soli, ale niekiedy i dzisiaj się ją wsypuje, aby zachować jej świeżość. Do nazwy "kropielnica" jeszcze wrócimy. (cdn.)

Wykorzystano materiał ze strony Katolik.pl
Artykuł autorstwa ks. Zbigniewa Kapłańskiego z dwutygodnika młodzieży katolickiej „Nasza Droga”

Święte Miejsca i Święte Góry na Śląsku Cieszyńskim –

Góra Zamkowa w Cieszynie (c.d.)

Od pradziejów po średniowiecze

Dotychczas uważano, że najstarszy ślad pobytu człowieka na Górze Zamkowej pochodzi z neolitu i jest nim rozcieracz kamienny, znaleziony przez G. Raschkego podczas badań rotundy romańskiej w roku 1941. Rozcieracz ten jednak nie pochodził z warstw kulturowych, a został wyłuskany ze ściany rotundy i jego pojawienie się na Górze Zamkowej może być przypadkowe.

Badania prowadzone w ostatnich latach ujawniły w zasobach kamiennego materiału zabytkowego z Cieszyna pięć wyrobów kultury szeleckiej z 32 -28 tysięcy lat p. n. e. Przedstawiony materiał zabytkowy może świadczyć o tym, mamy tutaj do czynienia z pozostałościami obozowiska łowieckiego. Pochodzący z południa łowcy wykorzystywali wyniosłą formę Góry Zamkowej, co zwiększało bezpieczeństwo i ułatwiało polowania poprzez obserwację ruchu zwierząt. Owi łowcy, uchodzący za twórców kultury szeleckiej, to Homo sapiens neanderthalensis, czyli człowiek neandertalski. Dodajmy jeszcze, że drugie stanowiska neandertalczyka odkryto w niedaleko położonym Jaworzu. Nie ma pewności, czy w okresie neolitu na Górze Zamkowej istniała jakaś osada. Znalezienie wspomnianego wyżej rozcieracza nie daje wystarczających podstaw do sformułowania takiego wniosku, jednakże odkrycie w ostatnich latach osady neolitycznej kultury lendzielskiej w Cieszynie - Krasnej i powierzchniowe badania prowadzone także w Kisielowie i Gumnach mogą sugerować, że mieszkańcom tych osad znane było cieszyńskie wzniesienie i nie jest wykluczone, iż miejsce to penetrowali.

Wieloletnie prace ujawniły długotrwałe zasiedlenie Góry Zamkowej już od schyłkowego okresu epoki brązu (900 - 750 lat p. n. e.), kiedy to mamy do czynienia z powstaniem osady wyżynnej i w okresie halsztackim C (750 - 550 lat p. n . e .). Dopiero analiza materiału w ostatnich latach udowodniła zasiedlenie Góry Zamkowej już w piątym, schyłkowym okresie epoki brązu. W tym samym czasie, jak wykazały prowadzone w ostatnich latach badania wykopaliskowe, powstały także osady wyżynne w Cieszynie - Krasnej, Lesznej Górnej na górze Tuł i Kocobędzu (Chotebuz) - Halsztat B2. Dołączając do tych odkryć wyniki badań powierzchniowych z Kisielowa i Gumien, możemy stwierdzić, że na interesującym nas obszarze istniała w tym czasie stosunkowo spora sieć osadnicza. Dalsze badania dostarczą nowych wniosków.

W świetle prowadzonych w ostatnich latach prac badawczych, stwierdzono prawdopodobnie zanik halsztackiej (Halsztat D; 550 - 400 lat p. n. e.) osady cieszyńskiej lub też przeniesienie się jej mieszkańców do Kocobędza.

Dopiero następny okres chronologiczny – tzw. okres przedrzymski lub lateński (400 lat p. n. e. do początków naszej ery) przynosi stosunkowo dobrze rozpoznane zasiedlenie Góry Zamkowej w Cieszynie. Stanowisko to (i kilkanaście innych) wiąże się z kulturą puchowską, rozwijającą się na terenach śródgórskich i podgórskich Słowacji, Moraw i południowej Polski. Jest to specyficzna jednostka kulturowa powstała w wyniku połączenia elementów kultury celtyckiej oraz miejscowej tradycji kultury łużyckiej. Osadnictwo tej kultury oparte jest na osiedlach obronnych, zlokalizowanych na trudno dostępnych formach terenowych oraz na towarzyszących im osadach otwartych. Sądzi się, że można ją utożsamiać z celtyckim plemieniem Kotynów.

Wiesław Kuś, Zofia Jagosz- Zarzycka - „Cieszyn i okolice w czasach przedhistorycznych". w: „Dzieje Cieszyna w dobie przedhistorycznej i w średniowieczu (do 1528 roku)" Tom 1. Część 3. str.124 – 130, Wydanie II Cieszyn 2010. Wydawca: Książnica Cieszyńska

Ludność kultury puchowskiej zapewne przywędrowała tu z terenu Moraw przez Bramę Morawską, prawdopodobnie w II w p. n. e. Najintensywniejsze osadnictwo tej kultury miało miejsce w fazie przypadającej na koniec II i I w. p. n. e. , czyli wtedy, gdy obserwowany jest jej największy rozwój terytorialny i gospodarczy.

Zofia Jagosz – Zakrzycka (Cieszyn) - „ Celtowie w Cieszynie. Stanowisko kultury puchowskiej na Górze Zamkowej. w: Cieszyńskie Studia Muzealne, Tesinsky Muzejni Sbornik 4(2010), Cesky Tesin 2011,strona; str.45.

Czas funkcjonowania opisanej fazy osadniczej na Górze Zamkowej w Cieszynie datowany jest przez badaczy na okres lateński (Laten D 100 lat p. n. e. - początki naszej ery), koniec zaś na czas zajęcia Moraw przez grupy ludności germańskiej w I wieku n. e.

Po okresie kilkuwiekowego zasiedlenia, w czasach wpływów rzymskich (początki naszej ery do ok.375 roku n. e.) Góra Zamkowa praktycznie zostaje opuszczona. Nie dziwi to, gdyż jak pokazały badania powierzchniowe prowadzone w ostatnich latach w położonym niedaleko Cieszyna Goleszowie, a także w Kowalach i Łazach, potwierdzono tam istnienie w tym okresie dużych osad. Podobnie wygląda sytuacja w okresie wędrówek ludów. W czasach tych, jak i w innych okresach, duże znaczenie miały położone niedaleko Cieszyna przejścia transkarpackie, nie znalazło to jednak odzwierciedlenia w zasiedlaniu Góry Zamkowej. Można powiedzieć, że przez prawie dziesięć wieków Góra Zamkowa w Cieszynie była terenem niezasiedlonym.

W okresie wczesnego średniowiecza w VIII i IX wieku najważniejszą rolę pełniły na obszarze Śląska Cieszyńskiego grody Słowiańskie w Kocobędzu (Chotebuz – Podobora) oraz Międzyświeciu koło Skoczowa. Nie bez przyczyny gród w Kocobędzu położony tylko kilka kilometrów od Cieszyna, w starszej literaturze nazywany był „Starym Cieszynem" lub też „Cieszyńskiem". Oba te grody zostały zniszczone w końcu IX wieku przez księcia morawskiego Świętopełka. Po tym zdarzeniu Góra Zamkowa jest już zasiedlona na stałe. Pewne fragmenty naczyń zdają się reprezentować przełom IX i X wieku. Bardzo ważne jest zasiedlenie wzgórza, które dokonało się w młodszych wiekach (X - XIV w.) wczesnego średniowiecza. Były to czasy funkcjonowania grodu, będącego centralnym ośrodkiem władzy powstałej właśnie wtedy kasztelanii cieszyńskiej.

Ograniczony powierzchniowo zakres badań archeologicznych nie pozwala mówić o istnieniu w tym czasie zamieszkałego podgrodzia. Wydaje się jednak, że podgrodzie mogło istnieć.

Na uwagę zasługuje fragment słupa drewnianego z zacięciem zrębowym pochodzącego z warstwy X, który po ponad pół wieku, w roku 2008 został poddany badaniu dendrochronologicznemu. Określiło ono, że słup ten użyty został na budowie w roku 1180. To ustalenie może mieć wpływ na ustalenie dokładnej daty wzniesienia romańskiej rotundy na Górze Zamkowej. Ale o tym niebawem.

Andrzej Georg

RESTAURACJA BaHus

www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:
- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.

USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Św. Hildegarda z Bingen " doktorem Kościoła"?

św. Hildegarda z Bingen wzór kobiety-teologa

W październiku bieżącego roku Benedykt XVI zamierza ogłosić św. Hildegardę z Bingen 34-tym doktorem Kościoła - twierdzi na łamach portalu vaticaninsider Andrea Tornielli. Włoski watykanista podkreśla, że Benedykt XVI porównywał tę żyjącą w XII w. niemiecką mistyczkę z prorokami Starego Testamentu, często ją cytuje i jej osobie poświęcił swoje dwie katechezy podczas środowych audiencji generalnych - 1 i 8 września 2010 r.

Hildegarda z Bingen

„W samym centrum wszechświata umiejscowił Bóg człowieka, jako najważniejsze ze stworzeń. Swoją postawą jest on wprawdzie niewielki, ale siłą swojej duszy potężny. Jego głowa jest zwrócona do góry, a stopy oparte są pewnie na twardym podłożu. Ma on moc wprawiać w ruch tak to, co w dole, jak i to, co w górze. Ze względu na siłę swojego wnętrza jest w stanie zrealizować każde dzieło."

Słowa te napisała Hildegarda z Bingen. Niesamowita to kobieta. Była właśnie taką, jak napisała o człowieku, najważniejszym ze stworzeń boskich.

Dużo o niej wiemy. Jej biografia zachowała się w dobrym stanie i kompletna.

Urodziła się 16 września 1098 w Rupertsberg koło Bingen am Rhein. Hildegarda była dziesiątym dzieckiem w rodzinie średniozamożnej szlachty frankońskiej. W wieku ośmiu lat zgodnie z tradycją dziesięciny została poświęcona Kościołowi.

W trakcie przygotowań do roli mniszki otrzymała klasyczne wykształcenie. Dbała o to Jutta (Judyta), przeorysza małej wspólnoty konwentu benedyktynek, w klasztorze na Górze Św. Disiboda.

Mając lat piętnaście Hildegarda złożyła śluby w tym klasztorze, a mając 38 lat została wybrana następczynią opatki Jutty. Nieco później, gdy miała 49 lat, osiedliła się wraz z osiemnastoma zakonnicami w Bingen na Górze Św. Ruperta nad Renem. Zmarła 17 kwietnia 1179 roku.

Hildegarda była wizjonerką. Pierwszą wizję odebrała już w wieku trzech lat. Wizje trwały od tego momentu przez całe życie, były regularne. Hildegarda ujawniła je dopiero wtedy gdy została przeoryszą. Pisała o nich w taki sposób:

Od czasów Dzieciństwa, zanim jeszcze kości, nerwy i żyły moje stwardniały, aż po czas obecny, gdy liczę ponad siedemdziesiąt lat, miewam ciągle tę wizję. Zgodnie z upodobaniem Boga, dusza moja bądź to wzbija się wysoko w niebo i przebywa na rozmaitych obszarach przestworzy, bądź też przechadza się pośród przeróżnych ludów, mimo iż zamieszkują krainy odległe i okolice nie znane [...] Rzeczy tych nie słyszą uczy moje, nie doświadczają ich uczucia moje, ani tez pięć moich zmysłów [...] Postrzega je tylko dusza moja, a oczy pozostają otwarte, gdyż nigdy nie doznaję omdlenia w chwili ekstazy [...] Widzę to wszystko po przebudzeniu, widzę w dzień i w noc [...] Światłość, którą widzę, nie znajduje się w jednym miejscu, jest też nieskończenie bardziej błyszcząca niż obłok, który spowija słońce [...] Dla mnie światłość ta jest cieniem światła żywego. Jak słońce, księżyc i gwiazdy odbijają się w wodzie, tak samo pisma, rozmowy, cnoty i inne dzieła człowieka jaśnieją dla mnie w tym świetle. Długo zachowuję pamięć o tym, co widziałam lub czego dowiedziałam się podczas mojej wizji. Podobnie też pamiętam jak długo trwała ona; jednocześnie widzę, słyszę i rozumiem, momentalnie też zapamiętuję to wszystko. Nie wiem tylko tego, czego nie spostrzegam w tym świetle.

W czasie jednej z wizji usłyszała głos nakazujący jej spisywać swoje wizje. W ten sposób zaczęło powstawać dzieło "Scivias" (Poznaj ścieżki Pana).

Dzięki wstawiennictwu wpływowego teologa i założyciela zakonu cystersów, Bernarda z Clairvaux u papieża Eugeniusza, Hildegarda uzyskała błogosławieństwo i pozwolenie na rozpowszechnienie swoich idei, a także nakaz spisywania dalszych objawień. Treść przeżyć mistycznych spisała w trzech księgach: "Scito vias Domini" (Usłysz Pana), "Liber Vitae" (Księga zasług życia), i "Liber Divinorum Operum" (Księga dzieł Bożych), którym nadała dydaktyczny wydźwięk. Dzięki przychylności papieża, mogła posunąć się do zawoalowanej krytyki rozwiązłości kleru i domagać się większego uznania dla roli kobiet. W podobnym tonie utrzymana jest sztuka moralna "Ordo Virtutum" (O sztuce cnoty) jej autorstwa, do której sama skomponowała muzykę.

Wśród wiernych jej osoba stała się obiektem admiracji, a z czasem – kultu. Historie o jej nadprzyrodzonych zdolnościach przenikały poza klasztorne mury i krążyły po średniowiecznej Europie. U szczytu popularności Hildegarda została okrzyknięta „Sybillą znad Renu" i była czczona jako chrześcijańska wyrocznia o atrybutach proroka, do której udawali się po radę i pociechę biskupi, papieże, i władcy.

Była niezwykle wszechstronna. Porównałbym ją do Leonardo da Vinci, z tym, że nie malowała. W zamian tworzyła muzykę. Była kompozytorką genialną.

Hildegarda pisała muzykę czystą, dla absolutu. Muzyka była dla niej wspomnieniem raju, gdzie Adam wraz z aniołami śpiewał psalmy na cześć stwórcy.

Wg ówczesnej teorii, wywodzącej się od pitagorejczyków, muzyka miała trzy pierwiastki: świat, człowiek i instrumenty. Hildegarda dodała czwarty: anielskość. Słychać ją w jej pieśniach.

Dotychczas muzyka była nauką. Anielskość Hildegardy dodała do intelektu zmysłowości. W odróżnieniu od typowych wówczas śpiewów chorałowych, jej melodie były znacznie bardziej emocjonalne.

Wierzyła, że twórcze natchnienie pochodzi wprost od Boga, a dzieło artysty jest w rzeczywistości boskim przekazem. Uważała, ze śpiew powinien być nieodłączną częścią liturgii, gdyż jest równie ważny jak modlitwa i przybliża człowieka do zbawienia.

Skomponowała 77 utworów liturgicznych. Napisała słowa i muzykę do hymnów, antyfon i responsoriów. Pisała dla swojego zakonu, ale na prośbę pisała również dla innych zakonów na specjalne okazje.

Hildegarda nigdzie nie uczyła się kompozycji, co zresztą było raczej niemożliwe ze względu na jej kobiecość. Prawdopodobnie znała jednak pisma teoretyków muzyki, gdyż miała dostęp do wielkiej biblioteki klasztornej. Być może dlatego jej kompozycji nie można zakwalifikować do chorału gregoriańskiego. Niejednokrotnie wykraczała poza system skal kościelnych a melodie ma znacznie większą rozpiętość.

Jej muzykę przenikają wizje. One w połączeniu z niezachwianą wiarą w Boga dały efekt cudowny, niespotykany u największych nawet kompozytorów w historii.

Za swoje zasługi dla Kościoła i ogromny wkład w rozwój myśli katolickiej Hildegarda została beatyfikowana, ale nie doczekała się kanonizacji. Mimo to została umieszczona w martyrologium jako święta.

Ponieważ nie została formalnie kanonizowana, oczekuje się, iż Benedykt XVI, który mówiąc o niej wiele razy użył określenia "święta" dokona jej oficjalnej kanonizacji.

Utworów Hildegardy można posłuchać pod tym adresem: theblues-thatjazz.com/pl/box/10215-hildegard-von-bingen.html

za www.pjarzy.pl

Kącik poezji

Kolorowy śnieg

Czy wam nie przyszło nigdy do głowy,
że śnieg powinien być kolorowy?
Albo zielony, albo czerwony,
liliowy albo beż.
Śnieg ten lepiłoby się wspaniale,
a bałwan biały nie byłby, ale
albo zielony, albo czerwony,
liliowy albo beż.
Śnieżki tak samo w zimowej porze
byłyby wtedy w jakimś kolorze:
albo zielone, albo czerwone,
liliowe albo beż.
Bardzo kolory by się przydały,
a tu tymczasem wciąż pada biały,
biały bielutki, miękki mięciutki,
świeży, świeżutki śnieg. (Jan Brzechwa)

jest kołem ratunkowym na morzu życia

Sasza z Moskwy telefonuje do Fiodora na Syberię:

- Słyszałem że u was sroga zima.

- E, jaka tam sroga, zaledwie - 25 stopni - odpowiada Fiodor.

- Tak, a ja słyszałem w TV, że - 60 stopni.

- A no, chyba że na dworze...

Kto to jest prawdziwy narciarz?

- Człowiek, którego stać na luksus połamania nóg w bardzo znanej miejscowości górskiej, przy pomocy bajecznie drogiego sprzętu.

Dla przypomnienia

Msze gregoriańskie (gregorianki) to stara praktyka odprawiania Eucharystii za zmarłą osobę przez 30 dni bez przerwy.

Nazwa pochodzi od imienia św. Grzegorza I, papieża - on jako pierwszy nakazał odprawić 30 mszy świętych w intencji pewnego zakonnika, który za życia nie zawsze był wzorowym braciszkiem (znaleziono przy nim pieniądze, co w owych czasach uważane było za wielkie przestępstwo w zakonie). Św. Grzegorz dla przestrogi innych nakazał ciało zmarłego pogrzebać poza klasztorem, w miejscu nie poświęconym. Pełen jednak troski o duszę zmarłego zakonnika nakazał odprawić 30 mszy św., dzień po dniu. Kiedy odprawiała się ostatnia z nich, zmarły zakonnik miał się ukazać opatowi i podziękować mu za odprawione msze św., oświadczając, że te Eucharystie skróciły mu znacznie czas czyśćca. Odtąd panuje przekonanie, że po odprawieniu 30 mszy św. Pan Bóg w miłosierdziu swoim wybawi duszę, za którą modlono się podczas nich i wprowadzi ją do nieba. Są one najlepszym sposobem śpieszenia z pomocą naszym zmarłym. Co do układu i treści w niczym się nie różnią od mszy świętych, w których uczestniczymy co niedzielę.

"Gregoriankę" odprawia się tylko za zmarłych (za jedną osobę) nieprzerwanie przez 30 dni. Gdyby nastąpiła przerwa, kapłan musiałby ją rozpocząć od początku.

Z życia parafii

- Tydzień temu kolektowali księża, a zebrane pieniądze były przeznaczone na ogrzewanie kościoła.
- We wtorek, 17 stycznia, zakończyły sie tegoroczne odwiedziny duszpasterskie - kolęda. Została jeszcze, przypadająca na dzień dzisiejszy, kolęda dodatkowa dla tych rodzin, które nie mogły przyjąć księdza w wyznaczonym czasie.
- Na czwartkowy wieczór zostali zaproszeni do salki na spotkanie rodzice z dziećmi, którzy pragną przygotowywać je do Wczesnej Komunii św.
- W sobotę, po wieczornej mszy św. w sali na probostwie odbyło się spotkanie opłatkowe Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

Drogi Czytelniku! Jeżeli chcesz zamieścić życzenia dla bliskiej Ci osoby, wypełnij poniższy "kupon" i wrzuć go do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła (co najmniej 5 dni przed ukazaniem się numeru gazetki, w której mają być zamieszczone życzenia; ofiara dowolna).

TREŚĆ ŻYCZEŃ:

DATA EMISJI:

Zamawiający:

.....

imię, nazwisko, adres

Życzenia bez danych osoby zamawiającej nie będą drukowane!

JUBILACI TYGODNIA

Jerzy Koncewicz
Henryk Raszka
Maria Koniorczyk
Danuta Siąkała
Jerzy Długi
Włodzimierz Głowinkowski
Andrzej Szeja
Tadeusz Krzywoń
Łucja Dyszlewska
Józefa Rapsztyn
Władysław Witucki
Małgorzata Huma

Józef Bukowczan

Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„… Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało…” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Magia w Biblii u Ojców Kościoła (VII)

OJCOWIE KOŚCIOŁA O MAGII

Teodoret z Cyru naucza: „To samo uczyniły i takiego samego losu doznały złe demony. Porzuciły one miejsce, które im w udziale przypadło, wymknęły się spod pełnego dobroci panowania Stworzyciela i przywłaszczyły sobie władzę tyrańską: uzurpowały sobie imię Boże, ogłosiły się bogami i skłoniły bezmyślnych ludzi do oddawania im boskiej czci. Potem, próbując umocnić swe władanie, usiłowały poznać i przepowiadać przyszłość, w ten zwłaszcza sposób zwodząc ludzi łatwo ulegających oszustwu. Z tego powodu na całej ziemi zbudowały kuźnię oszustw i wymyśliły uprawianie czarów wróżebnych: wymyśliły magów wróżących z mąki, brzuchomówców, nekromantów” (Teodoret z Cyru: „Leczenie chorób hellenizmu” W -wa 1981)

W podobnym duchu wypowiada się również św. Augustyn: „Zabobonne jest to wszystko, co zostało wprowadzone przez ludzi w celu wytwarzania posągów oraz oddawania im czci. Słowem to wszystko, co ma służyć oddawaniu czci boskiej stworzeniu albo jakiś jego części, zasięganiu rad u demonów, wchodzeniu z nimi za pomocą znaków w układy i przymierza, jak to ma miejsce przy machinacjach w sztukach magicznych, które poeci mają zwyczaj raczej opiewać niżeli ich uczyć. W kategorii tej, lecz niestety w formie bardziej szarlatańskiej, mieszczą się też pisma wieszczów i wróżów. Do niej także zaliczają się amulety oraz cudowne leki, potępiane nawet przez medycynę, czy to będą zaklęcia, czy tatuaże zwane „piętnem”, albo jakieś przedmioty zawieszane, przywiązywane czy przykładane, nie dla ulżenia ciału, ale ze względu na jawny lub utajony zabobon. Wszystko to nosi przyzwoitsze miano „fizyki” dla zmylenia, że nie jest uwikłane w zabobon, bo posiada moc naturalną” (Św. Augustyn: „De doctrina Christiana” W-wa 1989)

Do działalności ściśle związanej z kultem demonów (bałwochwalstwem) wszyscy Ojcowie Kościoła zaliczają wszelkiego rodzaju praktyki magiczne znane w ówczesnym świecie, np. wróżbiarstwo, astrologię, przepowiednie (Pytia), czary, nekromancję, amulety, wszelką tzw. magię obronną itd., i rozpatrują w kategoriach bardzo poważnego grzechu. W związku z tym Cyryl Jerozolimski przypomina: „Lękajmy się więc, bracia, by nas Bóg nie potępił! Nie potrzebuje On do tego badania i dowodów. Nie mów: W nocy się dopuściłem nieczystości, czarów czy innych grzechów i nie było przy tym nikogo! Zostaniesz osądzony na podstawie własnego sumienia” (Cyryl Aleksandryjski: „Katechezy przedchrzcielne i mistagogiczne” K-ków 2000).

przygotował KFJ

Czy wiesz ....

...jakie wymiary posiadał najmniejszy banknot na świecie?

Najmniejsze banknoty świata miały formę znaczków naklejanych na tekturę i stanowiły dość oryginalną formę płatności w historii.

Afrykańskie Wybrzeże Kości Słoniowej w roku 1920 wprowadziło dość ciekawą formę płatności, jaką były naklejane na kartonach znaczki. W owych czasach trudno było o banknoty, a te małe, mierzące 4,6 cm długości i 3,2 szerokości, przyklejane na tekturę skrawki papieru były nie tylko najbardziej oryginalnymi, ale również najmniejszymi banknotami świata.

za czywiesz.pl

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinny.eu

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.
Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.
Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.
Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].
Strona internetowa Parafii: http://www.klemens.beskidy.pl
E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl